Rok IV. Nr. 182 (931) Wilno, Piątek 12 sierpnia 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8–9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto czekowe P. K. O. 80.750.

Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl. nadesłane—35 gr. (za wiersz redakcyjny), dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. zagraniczne—50% drożej, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy na IV stronie 10-cio łamowy. Terminy druku ogłoszeń mogą być przez administrację dowolnie zmieniane.

Na marginesie wyborów komunalnych.

W dwóch poprzednich numerach naszego pisma podaliśmy szczegółowe wyniki wyborów do Rad Gminnych wiejskich i miejskich w województwie wileńskiem, zapowiadając szczegółową ich analizę na później. Uczyniliśmy to rozmyślnie, aby się dokładniej zapoznać z obszernym materjałem, obejmującym całokształt stosunków politycznych, narodowościowych i socjalnych, nurtujących wśród społeczeństwa Ziemi Wileńskiej i aby móc zestawić wyniki wyborów w miasteczkach z takiemiż wynikami na wsi. Pełny bowiem obraz tych stosunków daje nam objęcie całości—miasta i wsi.

Jedno jest niezbitym pewnikiem, że na całym terenie województwa wileńskiego, jak na wsi tak i w miastach nastąpiło ogromne przegrupowanie sił. Prawica, która dotychczas prawie niepodzielnie dzierżyła prym w samorządzie, została zepchnięta w cień. Lewica zdobyła przytłaczającą większość głosów, odnosząc na całej linji walne zwycięstwo i biorąc tem samem ster władzy w swoje ręce. To nie ulega żadnej wątpliwości. Drugim niezbitym pewnikiem jest bezwzględne zwycięstwo elementu polskiego, który na wsi zdobył 52 proc. wszystkich padłych głosów, a w miastach 75 proc. Inne narodowości muszą się naogół ograniczyć do roli opozycji. Rządzić będą Polacy. Oczywista w niektórych miasteczkach i gminach zdecydowaną większość zdobyły mniejszości. Są to jednak tylko wysepki, które gubią się w całokształcie, nad którym prawie niepodzielnie zapanował element polski. Takimi wysepkami są Staro-Święciany i Oszmiana, gdzie większość stanowią Żydzi i cały szereg gmin w powiecie wilejskim, mołodeczańskim, dziśnieńskim i postawskim, a nawet oszmiańskim, gdzie do wielu wiejskich Rad Gminnych weszła większość Białorusinów. Na czoło tych powiatów, gdzie Białorusini stanowią większość, lub liczebnie dorównywują Polakom wysuwa się powiat wilejski i mołodeczański, gdzie na 127 radnych Białorusinów Polaków jest zaledwie 44. Gdy w dodatku te wyniki pod względem narodowościowym porównamy z wynikami pod względem politycznym, musimy przyjść do smutnego wniosku, że nawet z tych 44 Polaków w powiecie wilejskim i mołodeczańskim większość stanowią zwolennicy programu społecznego Hromady. Tak wynika z dokładnego zapoznania się z tablicami statystycznemi i ze znajomości stosunków, jakie zapanowały w tych powiatach za rządów endecko-chadeckich. Powiaty te były i dotychczas pozostały twierdzą Hromady. Nic tu nie pomogą dowodzenia „Słowa", kolidujące z podstawowemi prawidłami matematycznemi i nie mające żadnego realnego oparcia w smutnej rzeczywistości, że na liczbę 532 radnych, zaliczonych do bezpartyjnych i do komunistów, składa się 230 przedstawicieli mniejszości narodowych i 30 Polaków. Jest to zupełnie wyraźne uchybienie znajomości czterech działań arytmetycznych (zarzucane nam przez „Słowo"). Wiemy bowiem dokładnie, że liczba „bezpartyjnych" i komunistów wynosi 532 radnych, a według „Słowa" jest ich tylko 260, gdzież więc podziało się 272 radnych? Jest to zwyczajne naciąganie faktów.

My posługując się liczbowym materjałem i wyciągając stąd logiczne wnioski, obstajemy w dalszym ciągu przy poprzednio zajętem stanowisku, że w liczbie 475 t. zw. bezpartyjnych przytłaczającą większość stanowią b. członkowie lub sympatycy Białoruskiej „Hromady", N.P.Ch. Dodajemy przytem, że na tę imponującą liczbę złożyły się nietylko głosy Białorusinów, ale i Polaków. (por. powiaty wilejski i mołodeczański.) Nie zaprzeczamy, że jest to bardzo smutny objaw, ale podkreślamy raz jeszcze, że winę za ten stan rzeczy ponoszą niepoczytalne i antypaństwowe posunięcia poprzednich rządów endecko-chadeckich, które przez swój negatywny stosunek do narodu białoruskiego rzuciły go w objęcia wywrotowych elementów. Rząd obecny zrobił wiele, by naprawić karygodne błędy popełnione przez rządy uprzednie. Rozwiązał pozostającą na usługach wschodniego sąsiada „Hromadę" i N. P. Ch. i dał narodowości białoruskiej prawa, jakich odmawiały jej rządy endecko-chadeckie. Jest to jednak zaledwie początek w dążeniu do stabilizacji stosunków na Ziemiach Wschodnich. W tym kierunku jest jeszcze dużo do zrobienia. Potrzeba na to dłuższego okresu czasu.

Naogół jednak wybory przy zestawieniu ich wyników na wsi z wynikami w miasteczkach są zadowalniające. Odsunięta została od wszelkich wpływów Endeko - Chadecja, zdobywając na 1150 radnych zaledwie 95 mandatów i ograniczając się do osiągnięcia w miasteczkach (poza Wilnem) jednego tylko honorowego mandatu. Lewica rządowa, do której „Słowo" zalicza tylko „Partję Pracy", nazywając w czambuł inne lewicowe ugrupowania partyjne wywrotowemi, zdobyła nie, jak chce „Słowo", 12 mandatów, tylko łącznie z miastami 199 mandatów. Wchodzą w to głosy Partji Pracy, Związku Drobnych Rolników, P. S. L. Wyzwolenia Stronnictwa Chłopskiego, a nawet do pewnego stopnia P. S. L. Piasta i Radykalnej Partji Włościańskiej Ziem Białoruskich.

Pozatem te głosy t. zw. bezpartyjnych, z których większość stanowią sympatycy Hromady nie jest to element zupełnie antypaństwowy. Jest to element politycznie jeszcze nie wyrobiony, który przy odpowiednio poprowadzonej polityce na naszych ziemiach może przy wyborach do Sejmu oddać swe głosy na jedną z partyj rządowych. Niema więc powodu do załamywania rąk. Należy tylko szukać radykalnych środków zaradczych, aby ten element, który jeszcze dostatecznie nie ustabilizował swego stosunku do państwowości polskiej skierować na państwowo - twórcze tory. Jeszcze na to czas.

Wreszcie trzeba dodać kilka słów o tem rzekomem „wielkiem zwycięstwie ziemiaństwa" i, jak chce „Słowo", „Organizacji Zachowawczej Pracy Państwowej" (monarchistów). Nie przeczymy, że ziemiaństwo, jeżeli do niego zaliczyć wielką i średnią własność ziemską, zdobyło 200 mandatów. Mandatami tymi jednak podzieliły się Związek Ludowo Narodowy, Chadecja i monarchiści polscy, przyczem ci ostatni zdobyli tylko 17 mandatów i ani jednego więcej. Razem wszystkie te 3 ugrupowania wprowadziły do rad wiejskich i miejskich tylko 112 radnych, z których 80 to posiadacze większej własności ziemskiej, a zaledwie 32 właściciele średniej własności. Pozostali 88 drobni ziemianie w ogromnej większości weszli do rad jako mężowie zaufania Piasta, Partji Pracy, a nawet Wyzwolenia. Co najwyżej 20 z nich weszło do rad jako bezpartyjni. Zwycięstwo więc monarchistów w wyborach mogło tylko powstać w bujnej imaginacji „Słowa", które nie zawahało się nagiąć nagiej prawdy, widocznej aż nadto wyraźnie w tablicach statystycznych do partyjnego interesu.

Lepiejby zrobiło „Słowo", gdyby było przemilczało rezultat wyborów, jak to zresztą, nie chcąc się kompromitować wobec swych czytelników, uczynił „Dziennik Wileński.

lit.

Gabinet Rzeszy akceptuje politykę zagraniczną Stresemanna.

BERLIN, 11 VIII. (Pat). Na wczorajszem posiedzeniu gabinetu Rzeszy — jak donosi demokratyczna „Berliner Volkszeitung" — minister spraw zagranicznych Stresemann miał między innemi szczegółowo omówić sprawę podjęcia rokowań dyplomatycznych z Londynem i Paryżem, których zainaugurowanie nastąpiło wczoraj z okazji odwiedzin ambasadora niemieckiego w Paryżu v. Höscha u ministra Brianda.

W związku z oficjalnym komunikatem o wczorajszem posiedzeniu gabinetu Rzeszy pisze zbliżona do ministra spraw zagranicznych „Tägliche Rundszau", że wynikiem tego posiedzenia jest zgoda gabinetu na kierunek polityki zagranicznej reprezentowany przez Stresemanna.

Przewaga, jaką mieli na wczorajszem posiedzeniu gabinetu ministrowie niemiecko-narodowi uzasadniała obawę, że delegacja niemiecka na genewską sesję Ligi Narodów otrzyma pewne ściśle określone instrukcje. Tymczasem na wczorajszem posiedzeniu okazało się, że niema o tem mowy.

Stresemann udaje się do Genewy mając zupełnie wolną rękę, a kurs polityki zagranicznej Niemiec będzie zastosowany do sytuacji, jaką Stresemann zastanie w Genewie.

Sprawa redukcji wojsk okupacyjnych w Nadrenji

PARYŻ, 11.VIII (Pat). Prasa omawia obszernie konferencję Brianda z ambasadorem niemieckim v. Höschem o rokowaniach handlowych francusko-niemieckich i o redukcji wojsk okupacyjnych w Nadrenji.

Obecnie chodzi o oznaczenie liczby wojska, które ma być zredukowane. Decyzja co do tego powzięta będzie na podstawie porozumienia między sztabami generalnymi Francji, Anglji i Belgji.

Wojskowe koła francuskie nie przypuszczają, ażeby liczba żołnierzy, która podlegnie redukcji wynosiła więcej niż 5.000 ludzi.

Wykonanie wyroku na Sacco i Vanzettiego zostało odroczone.

BOSTON, 11.VIII (Pat). Gubernator udzielił Sacco i Vanzettiemu odroczenia wykonania wyroku do dn. 22 b. m.

Mimo odroczenia wykonania wyroku.

NOWY-YORK. 11 VIII. (Pat). Władze policyjne donoszą, że mimo odroczenia wykonania wyroku śmierci na Sacco i Vanzettiego, oddziały policji strzegą nadal linij komunikacyjnych i gmachów publicznych oraz mieszkań wybitnych obywateli, przyczem ochrona ta będzie utrzymana w mocy dopóty, dopóki nie nastąpi uspokojenie opinji publicznej.

Zajście na granicy jugosłowiańsko-rumuńskiej.

BIAŁOGRÓD, 11. VIII. (Pat) W nocy z dn. 8 na 9 b. m przyszło do starcia na granicy jugosłowiańsko-rumuńskiej. Trzej żołnierze rumuńscy przekroczyli granicę w celu kradzieży ziemniaków. Wywiązała się walka między tymi żołnierzami a żandarmami jugosłowiańskimi. Jeden żołnierz rumuński został zabity.

Komisja jugosłowiańsko-rumuńska stwierdziła, że wypadek zaszedł na terytorjum jugosłowiańskiem, wobec czego żandarmi jugosłowiańscy nie ponoszą żadnej winy.

Powstanie Indjan.

LAPAZ. 11. VIII. (Pat.) Jak się dowiaduje biuro Reuter'a w prowincji Potosi zbuntowało się 2.700 Indjan, którzy zabili wielu białych i posuwają się naprzód.

Wojska rządowe pojmały 37-miu naczelników poszczególnych szczepów. Ruch rozszerzył się na dwa inne okręgi.

Przeciwko Achmedowi Zogu.

BIAŁOGRÓD, 11.VIII. (Pat.) W tutejszych kołach politycznych stwierdzają, że w Albanji szerzy się ruch przeciwko prezydentowi Achmedowi Zogu.

Istnieje zamiar powołania do Albanji syna byłego księcia Wieda.

Nowy rekord szybkości.

PRAGA, 11.VIII. (Pat.) Pilot Novak poujął wczoraj lot na przestrzeni 500 klm. z obciążeniem 1.000 klg. w celu pobicia rekordu światowego szybkości, posiadanego przez zakłady Junkersa.

Novak osiągnął szybkość 213 kilometrów na godzinę i postawił nowy rekord szybkości.

Rekord osiągnięty przez zakłady Junkersa wynosił 209 klm. na godzinę.

Z Litwy Kowieńskiej.

Podróż Alberta Thomasa.

KOWNO. 11. VIII. (*Tel. wł*) Dn. 27 b. m. przybędzie do Kowna dyr. Międzynarodowego Biura Pracy p. Albert Thomas.

Nowy prezes Centr. Kom. Związku Narodowców.

KOWNO. 11. VIII. (*Tel. wł*) W tych dniach w Kownie odbyły się wybory nowego prezesa Cent. Kom. Związku Narodowców, którym został p. V. Matułajtis

Ten niespodziewany obiór wzbudził wśród niektórych narodowców niezadowolenie i zdziwienie.

Ukaranie „Socjaldemokratasa".

KOWNO. 11. VIII. (*Tel. wł.*). Organ litewskich socjalistów „Socjaldemokratas" został niedawno ukarany grzywną w wysokości 100 litów za to, iż w miejscu wykreślonego przez cenzora artykułu, pozostawił pustą—niezadrukowaną przestrzeń.

Podróż Prezydenta Smetony.

KOWNO. 11. VIII. (*Tel. wł.*). Dnia 12 sierpnia o g. 8-ej rano z Kowna Prezydent Państwa p. A. Smetona w towarzystwie naczelnego d-cy armji gen. Żukauskasa i innych wyższych wojskowych wyrusza do północnej części Litwy.

Prezydent zwiedzi wszystkie znaczniejsze miasteczka tej części Litwy.

Podróż Prezydenta potrwa 10 dni.

Wycieczka litewskich agronomów.

KOWNO. 11. VIII. (*Tel. wł.*). Dn. 15 go sierpnia wyjeżdża z Kowna do Łotwy wycieczka lit. agronomów, którzy zwiedzą wszystkie znaczniejsze łotewskie gospodarstwa kulturalne, zakłady naukowe oraz przedsiębiorstwa przemysłowe.

Lit. agronomowie zabawią w Łotwie 5—6 dni.

Tragedja litewskiego inteligenta.

KOWNO. 11. VIII. (ATE) „Lietuvos Zinios" w artykule p. t. „Tragedja litewskiego inteligenta" napastuje inteligencję litewską, która wyszedłszy z łona ludu zatraciła z nią wszelki związek, co wywołało zrozumiałe rozgoryczenie wśród włościan.

Włościanin litewski uważa obecnie każdego Litwina inteligenta za wyzyskiwacza. Jedynie nadzwyczajne wypadki i poważniejsze zmiany mogłyby nawiązać łączność i zasypać przepaść, jaka powstała podczas krótkiego okresu niepodległości łotewskiej pomiedzy włościanami a inteligencją litewską.

Z Państw Bałtyckich.

Przed wyjazdem Zeelensa do Kowna.

RYGA, 11.VIII (Ate.) Poseł litewski w Rydze Aukstolis odbył dziś konferencję z ministrem spraw zagranicznych Zeelensem w związku z mającą nastąpić wizytą ministra w Kownie.

Przyjazd ministra Zeelensa ma nastąpić w połowie przyszłego tygodnia.

Sensacyjna afera bankowa.

RYGA, 11.VIII (Ate.) Śledztwo w sprawie akredytyw, udzielanych przez Bank Łotwy firmom prywatnym przybrało sensacyjny obrót.

Sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi postanowił do obu oskarżonych b. dyr. banku Szwede i pełnomocnika tegoż banku Jana Krauze jako środek prewencyjny zastosować areszt z zamianą na kaucję w wysokości 20.000 łatów.

Szwede wobec złożenia kaucji pozostał na wolności, Krauzego osadzono w więzieniu.

Straty Banku Łotwy z powodu działalności tych panów sięgają kilku miljonów łatów.

Z Białejrusi sowieckiej.

Wysiedlanie Białorusinów na Syberję.

MINSK, 11 VIII (*Tel. wł.*) Bolączką Białejrusi jest bezrobocie, szczególnie po wsiach, gdzie blisko 40 proc. dorosłych robotników nie może znaleźć dla siebie pracy. Struktura socjalna wsi białoruskiej przedstawia się następująco: biednych — 26 proc. średnio zamożnych—65 proc. bogatych—9 proc. Chłop białoruski odczuwa bardzo ostro brak ziemi. Dlatego też rząd Białej Rusi projektuje przesiedlić na Syberję 600.000 włościan.

Drugi vice-minister skarbu.

(*Tel. od wł. kor. z Warszawy*).

W najbliższych dniach zostanie mianowany drugi vice-minister w Ministerstwie Skarbu p. Grodyński. Dotychczasowy dyrektor departamentu budżetowego tego ministerstwa. P. Grodyński obejmie nowe funkcje dopiero po powrocie z urlopu.

Gdzie jest gen. Zagórski?

(*Tel. od wł. kor. z Warszawy*).

Od dwóch dni zniknięcie gen. Zagórskiego budzi powszechne zainteresowanie.

Wśród powodzi plotek i pogłosek najnieprawdopodobniejszych jedno w tej chwili da się ustalić, że gen. Zagórski w sobotę wieczorem przybył do Warszawy i z dworca udał się samochodem belwederskim w towarzystwie konwojującego kapitana w stronę domu

Jednak po drodze koło pomnika wdzięczności Ameryce na Krakowskiem Przedmieściu generał poprosił o zatrzymanie samochodu poczem oświadczył, że chce się wykąpać w łaźni. Gen. Zagórski wysiadł z samochodu, pożegnał się z oficerem i odtąd ślad po nim zaginął.

Pierwsze posiedzenie nowej Rady Miejskiej.

Przed obradami.

Wczoraj o godzinie 8-ej wieczorem odbyło się pierwsze posiedzenie nowoobranej Rady Miejskiej. Za stołem prezydjum zasiedli p.p. prezydent Folejewski, wice-prezydent inż. Czyż, ławnicy: dr. Maleszewski, Żejmo, Łokucijewski i Abramowicz oraz 2 sekretarzy. Radni odwiecznym zwyczajem spóźniają się. Wielu z nich wogóle nie przyszło na posiedzenie. Prym w tym kierunku trzyma jak zwykle Endeko-Chadecja. Dopiero o godz. 8 m. 30 widzi się na sali określone quorum radnych.

Otwarcie posiedzenia.

P. prezydent Folejewski otwierając posiedzenie zawiadamia o wstąpieniu do Rady Miejskiej na miejsce ławników nowych radnych, i zaznacza, że domagać się będzie zmiany porządku dziennego, przez dodanie sprawy pożyczki krótkoterminowej w wysokości 50.000 złotych, poczem wygłasza przemówienie programowe.

Expose p. Prezydenta.

Nie chcę krytykować uprzedniego Magistratu. Muszę jednak oświetlić sytuację gospodarczą i niedomagania różnych działów gospodarki, jakie otrzymaliśmy w spadku od starego Magistratu.

Zanim do tego przystąpię muszę zaznaczyć, że jak każda instytucja państwowa, czy samorządowa tak i samorząd wileński składa się z dwóch instancyj. Z jednej strony jest tu Rada Miejska z władzą uchwałodawczą z drugiej strony władza wykonawcza, która obejmuje Magistrat w ścisłem tego słowa znaczeniu i aparat urzędniczy. Co do Magistratu jest on takim, jakim go chciała widzieć większość Rady. Będzie on z całą sumiennością i poświęceniem wszystkich sił dążyć do postawienia gospodarki miejskiej na odpowiednim poziomie. Magistrat nie jest tu jednak wszystkiem. Pozatem jest ogromny magistracki aparat urzędniczy, który składa się z 711 urzędników etatowych, 379 kontraktowych i 125 funkcjonarjuszy niższych. Uposażenie tego olbrzymiego aparatu urzędniczego pochłania około 40 proc. całego budżetu. Pensja miesięczna urzędników wynosi 267.000 zł., pensje emerytów i robotników dziennych 360.000 zł. Ten stan uważamy za anormalny. Będziemy więc dążyć przedewszystkiem do częściowej redukcji personelu urzędniczego, kładąc szczególny nacisk na fachowe jego wyszkolenie i usprawnienie. Urzędnicy kontraktowi wcześniej czy później muszą być przemianowani na urzędników etatowych.

Urzędnik bowiem bez jutra, któremu wiecznie grozi zwolnienie, nie może być dobrym urzędnikiem. Pozatem musimy przez zastosowanie emerytury urzędnikom zabezpieczyć ich byt na starość.

Naczelnem dążeniem naszem w stosunku do aparatu urzędniczego jest wyrobienie go pod względem fachowym. W tym celu zwróciliśmy się do wybitnych profesorów U. S. B., zapraszając ich do współpracy na kursach dokształcajacych dla urzędników, które mamy zamiar uruchomić w najbliższej przyszłości. Na kursach tych urzędnicy zapoznają się z podstawowemi zasadami z ekonomji politycznej, buchalterji i t. d.

W parze z usprawnieniem aparatu urzędniczego pójdzie reforma biurowości, która dotychczas daleko nie stała na wysokości zadania. Magistrat dotychczas nie sporządzał właściwego bilansu. Miał tylko bilans kasowy. Każde przedsiębiorstwo miejskie prowadzone było według własnej buchalterji. Coś podobnego nigdzie nie jest praktykowane. Dlatego dążyć będziemy, by wszystkie przedsiębiorstwa podporządkowały się głównemu buchalterowi. Jakiż jest stan nieruchomości miejskich?

Hypoteki dotychczas nieuregulowane. Magistrat dotychczas nie wiedział, jakie nieruchomości do niego należą. Nie miał nawet inwentarza. Stan posiadania Magistratu jak też wszystkie jego sporne kwestje w tym kierunku muszą być uporządkowane, abyśmy przynajmniej mogli wiedzieć, co mamy.

Gdy chodzi o źródła dochodów, uważamy, iż po usprawnieniu aparatu podatkowego musimy powiększyć dochodowość przedsiębiorstw miejskich. Jest bowiem niedopuszczalnem, by nieruchomości miejskie dawały 77.000 złotych deficytu. One muszą dawać dochód a nie deficyt.

Ogrody, które pochłaniają rocznie 65.000 zł. należy skomercjalizować (sprzedaż kwiatów i t. p.).

Następnie należy przeprowadzić odpowiednią repartycję podatków, która dotychczas była niesprawiedliwą. Większa własność nie płaciła podatków w takiej wysokości, w jakiej powinna była płacić. Dlatego trzeba przeprowadzić nowe oszacowanie domów, dają one bowiem w stosunku do czasów przedwojennych 100% dochodu.

Tu są takie kwiatki jak niezarejestrowanie dotychczas około 700 domów, które tem samem nie opłacają podatków. Temu należy położyć kres.

Do tych kwiatków można również zaliczyć 2.600.000 złotych niebściągniętych od 1924 roku podatków. Podatki te będą b. energicznie ściągane.

Pozatem Wilno niema tej zewnętrznej kultury, która cechuje wielkie miasto. Dlatego musi się ono zdobyć na coś kulturalnego, ażeby przybrać charakter wielkomiejski. W dążeniu do tego musi wziąć udział cała ludność miasta. Mając to na względzie Magistrat będzie wydawać miesięcznik, którego zadaniem będzie wytwarzanie wśród ludności odpowiedniej atmosfery w tym kierunku.

W końcu, gdy chodzi o zamierzenia Magistratu na najbliższą metę, to w pierwszym rzędzie Magistrat postara się o zwalczanie drożyzny, uruchomienie taniej i dogodnej komunikacji, któraby połączyła centrum miasta z przedmieściami, uregulowanie sprawy gazowni, istniejącej prawem kaduka, regulacje miasta i ulic, odpowiednią akcję sanitarną, któraby podniosła zdrowotność Wilna, postawienie na odpowiednim poziomie opieki społecznej i t. d.

Wogóle trudno jest wyczerpać wszystko, co zamierzamy czynić. Jest tego tak szeroki zakres. Pozatem łatwo jest obiecywać, trudniej te obietnice później realizować. Postaramy się w miarę sił w możności zrobić wszystko, co w gospodarce miejskiej jest do zrobienia. Nic, co jest w Wilnie nie będzie nam obce.

Wniosek protestu w sprawie Sacco i Vanzetti.

Po wygłoszeniu przemówienia przez p. Prezydenta radny z frakcji Bundu Aronowicz składa wniosek następującej treści: „Rada Miejska, przyłączając się do protestu całego świata cywilizowanego przeciwko nieludzkiemu traktowaniu Sacco i Vanzetti domaga się ich ułaskawienia". Ponieważ wniosek ten miał charakter wybitnie polityczny prezydent nie poddał go pod głosowanie, zarządzając na wniosek radn. Engla kilkuminutową przerwę, dla naradzenia się konwentu senjorów w sprawie kolejności deklaracyj.

Po przerwie.

O godz. 9 m. 15 konwent senjorów wraca na salę. Rad. Aronowicz występuje z wnioskiem formalnym o poddanie swego poprzedniego wniosku pod głosowanie, nie uzyskując w tym kierunku aprobaty przewodniczącego. Do głosu dochodzą przedstawiciele poszczególnych ugrupowań radzieckich wygłaszając w kolejności, uzależnionej od liczebności reprezentowanej grupy deklaracje programowe.

Deklaracja Endeko-Chadecji.

Wygłasza je radny Engiel, powtarzając utarte bogo-ojczyźniane komunały. Ubolewa nie poraz pierwszy nad niemożnością doprowadzenia do stworzenia zdeklarowanej większości polskiej, przez co ma być zagrożony polski charakter Wilna. Endecko-Chadecja dążyć będzie, by jej program „pracy twórczej i realnej był wykonany".

Radny Engiel kończy odczytywanie deklaracji słowami: niedopuścimy, by polskiemu i katolickiemu charakterowi Wilna jakikolwiek uszczerbek i ujma miała być przyczyniona i stać będziemy nieugięcie na straży polskiego i katolickiego Wilna".

Na sali daje się słyszeć śmiech

Deklaracja PPS.

W imieniu radnych z P. P. S. deklarację ideową odczytuje pos. Pławski.

P. P. S. widzi w samorządzie wielki warsztat pracy nad rozwojem demokracji i socjalizmu. Samorząd stanowi teraz fundament socjalizmu współczesnego i rozwoju kultury. Winien on być wielką szkołą życia zbiorowego dla szerokich warstw ludności, które w samorządzie zdobywać mają doświadczenie i zdolność rozwiązywania zagadnień społecznych.

Te zasady winni uznać wszyscy, których dążeniem jest wzmocnienie sił twórczych mas. P. P. S. dążyć będzie aby prawa samorządu, jego godność, jego rola były zawsze uznawane i szanowane. Czujność i przestrzeganie, by potrzeby materjalne i duchowe ludności pracującej były uwzględnione w gospodarce miejskiej jest głównem zadaniem P. P. S. W tej działalności *klub P. P. S. występować będzie samodzielnie, prowadząc politykę samodzielną.*

Gdy chodzi o szczegóły, P. P. S. dążyć będzie do zwalczania ciemnoty, budowy zdrowych i tanich mieszkań dla pracującej ludności, uporządkowania przedmieść, zwalczania bezrobocia przez wzmożenie ruchu budowlanego, drożyzny przez wszczęcie natychmiastowej w tym kierunku akcji zapobiegawczej. W tym celu klub P. P. S dążyć będzie do uruchomienia przy Magistracie sekcji zaopatrzenia. W dziedzinie podatków PPS dążyć będzie do uchwalenia ich od niezabudowanych placów podmiejskich oraz podwyższenie tych podatków od nieruchomości i zbytku. W dziedzinie kulturalno-oświatowej wprowadzenia w życie powszechnego nauczania, r o z b u d o w y sieci szkolnej, rozbudowy szpitalnictwa i td. W końcu P.P.S. dążyć będzie do istotnej opieki nad teatrami, nad zabytkami m. Wilna i jego architekturą, parkami i ogrodami, które powinny się znaleść pod kierownictwem Sekcji Kultury i Sztuki.

Deklaracja klubu żydowskiego.

W imieniu radnych Klubu Żydowskiego zabiera głos inż. Spiro. Wygłaszanie deklaracji programowej rozpoczyna w języku rodzimym. Prezydent Folejewski zwraca uwagę, że w myśl ustawy Żydzi nie mają prawa przemawiać na posiedzeniu Rady Miejskiej w języku żydowskim.

Radny Spiro po wygłoszeniu protestu przeciwko niedopuszczeniu języka żydowskiego do obrad na posiedzenia Rady w deklaracji programowej domaga się między innemi nadanie obywatelstwa wielkiej masie Żydów wileńskich, zaliczonych do obcokrajowców, podkreślając, że Klub Ż y d o w s k i dążyć będzie do rozwoju przemysłu i handlu oraz rękodzielnictwa, rzeczowej i racjonalnej kontroli gospodarki miejskiej, prowadzenia gospodarki na zdrowych zasadach, sprawiedliwego opodatkowania, uporządkowania śródmieścia, ogrodów i skwerów, uruchomienia dogodnej komunikacji, któraby łączyła centrum miasta z przedmieściami, równouprawnienia w każdej płaszczyźnie wszystkich narodowości, zaciągnięcia dogodnej pożyczki dla usunięcia bezrobocia, subsydjowania przez Magistrat żydowskich kulturalno-oświatowych placówek, dopuszczenia żydów na stanowiska urzędowe w Magistracie, zniesienia przymusowego odpoczynku niedzielnego i t. d.

Właściwa deklaracja.

Przedstawiciel wileńskich demokratów sędzia Piłsudski w odróżnieniu od wszystkich innych przedstawicieli grup radzieckich nie wygłasza deklaracji programowej. Podkreśla z naciskiem, że ogromną wadą samorządu jest uprawianie w nim polityki, dla której nie powinno być tu miejsca. Dość więc polityki—czas przystąpić do szczerej, naprawdę twórczej pracy. Deklaraja, którą mogłaby wygłosić dziesiątka, byłaby powtórzeniem tego wszystkiego, co w okresie przedwyborczem było niejednokrotnie powiedziane. Dlatego dziesiątka postanowiła deklaracji nie składać. Pozatem obywatele wileńscy są dość uświadomieni i jeżeli ocenią pracę poszczególnych grup to nie według treści pustej frazeologji programowej, a według czynów.

Było to jedyne słuszne stanowisko. Nic więc dziwnego, że wystąpienie sędz. Piłsudskiego spotkało się z ogólnem uznaniem, które wyraziło się w długotrwających oklaskach publiczności.

Deklaracja białoruska.

Prawdziwą sensacją była deklaracja „Robotników białoruskich", których reprezentował radny z 15 ki Kruk. Wygłaszał on deklarację w języku białoruskim, na co cała Rada Miejska bez żadnego głosu protestu wyraziła zgodę.

Jest czy niema P. P. S. — Lewicy?

Po wygłoszeniu deklaracji przez Rosjanina i Litwina ostatni zabiera głos rad. Dzidziul, który wszedł do Rady Miejskiej jako mąż zaufania Lewicy P. P. S. Ponieważ P. P. S. kwestjonuje prawną stronę istnienia Lewicy P.P.S. wystąpienie rad. Dzidziula uznała za prowokację i gdy tylko ten rozpoczął wygłaszanie owej deklaracji radni z P.P.S. wszczęli nieopisany tumult, nie dopuszczając go tem samem do głosu.

Dopiero po usunięciu przez przewodniczącego PPS-ów ze sali rad. Dzidziul spokojnie odczytał deklarację i po powrocie PPS-ów na salę zapowiedział, że tworzy partję Lewicy PPS., do której wszystkich chętnych zapisze.

Po wyczerpaniu listy mówców w sprawie deklaracji wywiązała się dłuższa dyskusja nad kwestją języka żydowskiego, która obfitowała w b. ciekawe momenty, ale z powodu spóźnionej pory zmuszeni jesteśmy szczegółowe sprawozdanie odłożyć do jutra.

Następne posiedzenie R. M. 1 września b. r.

Zdan.

Echa mowy Marszałka Piłsudskiego zagranicą.

Rola Endeko-Chadecji w okresie walk o niepodległość.

GDAŃSK, 11.VIII. (Pat.) Cała tutejsza prasa niemiecka podaje streszczenie mowy Marszałka Piłsudskiego na zjeździe w Kaliszu, przyczem „Danziger Neueste Nachrichten" zaopatrują mowę w obszerny komentarz.

Podkreślają, jako najważniejszy ustęp mowy to zdanie, w którem Marszałek Piłsudski wskazał na działanie obcych agentur w Polsce. Mowa ta — zdaniem dziennika—wywarła sensacyjne wrażenie i wywołała zagranicą liczne domysły, przeciw któremu z państw obcych mowa ta była zwrócona. Domysły takie jednak były niesłuszne, gdyż mowa ta—jak podnosi dziennik—nie miała związku z polityką zagraniczną, a dotyczyła tylko stosunków wewnątrz Polski.

Mówiąc o obcych agenturach, Marszałek Piłsudski miał na myśli swoich przeciwników w Polsce, którzy mu zatruwali życie, a którzy znajdują się w stronnictwach prawicowych.

Na dowód tego dziennika przytacza, że po przewrocie majowym liczne poważne osobistości z obozu prawicowego nienawidząc Marszałka Piłsudskiego, informowały przedstawicieli prasy zagranicznej w sposób niezgodny z prawdą o działalności Marszałka i jego zamiarach, ażeby go tylko poniżyć i skompromitować. Politycy ci w swej partyjnej nienawiści nie liczyli się z tem, jak dalece szkodzili tem samem nietylko Piłsudskiemu, ale także swej własnej Ojczyźnie.

Dlatego też ci politycy, którzy z nienawiści do Piłsudskiego w chęci szkodzenia jemu szkodzili swą działalnością samej Polsce, są właśnie tymi politycznymi agentami, o których mówił w swem przemówieniu Marszałek Piłsudski. Z tego też względu mowa Marszałka ma znaczenie jedynie wewnętrzno-polityczne.

TADEUSZ ŁOPALEWSKI

Zmierzch teatru

I.

Rok dzieli się nietylko na kwartały, miesiące, tygodnie i t. d., ale ma jeszcze inną, niezbyt ścisłą podziałkę, która się nazywa *sezon!* Mamy więc sezony krawieckie: wiosenny, letni, jesienny i zimowy, wcale nie pokrywające się z kalendarzowemi porami roku, pozatem znany jest sezon kąpielowy, budowlany, ogórkowy i wreszcie teatralny. Z tym co rok jest najwięcej kłopotu. Żadna zapewne modnisia nie martwi się tak dalece na temat: „co włożę w sezonie jesiennym", jak martwią się dyrektorzy teatrów i dzieci Melpomeny na temat: „co będzie ze mną w nadchodzącym sezonie teatralnym?"

Oto pierwsze jaskółki, oznajmujące ten niepokój, już pojawiają się i na szpaltach prasy wileńskiej: co będzie z teatrem w Wilnie w zbliżającym się sezonie? Kto będzie, jak będzie, gdzie będzie, za co będzie?—oto pytania, jak miecze przeszywające dziś kilka a może kilkadziesiąt piersi (męskich) i spędzające wielu ludziom sen z powiek. Gdzieś za mgłą świta różowa jutrzenka nadziei: nowa Rada Miejska, za nią „zbawienia słońce".

Nie przesądzajmy sprawy, czy i co z tych błogich nadziei się ziści, czy Magistrat ukaże się nam w tym roku jak młody Apollo z „Lutnią" w ręku, czy będzie to samo i tak samo jak w latach ubiegłych. Zastanówmy się raczej nad współczesnym teatrem, jako takim, niezależnie od tego czy znajduje się on w Wilnie, Warszawie czy Krakowie — i świadomi wszelkich konsekwencyj, jakie płyną z targnięcia się na „świątynie sztuki", „placówki kultury" i tym podobne konwencjonalne budy z obłudy — zechciejmy zadać sobie uczciwe pytanie: *czy teatr jest potrzebny?* a jeżeli tak, *to komu?* a jeżeli nie—to dlaczego co rok *tyle hałasu o nic?* Innemi słowy, abstrahując od miejsca, przyciśnijmy raz nareszcie tę *historyczną kwestję teatralną do muru*. Niech babula pokaże, co nosi w zbolałem łonie: trociny czy zaród nowego życia!

II.

Teatr tworzą trzy współczynniki: autor (dramaturg) aktor i widz (publiczność). Brak jednego choćby z tych elementów uniemożliwia istnienie teatru, to wszak nie ulega wątpliwości.

Mając to na uwadze zastanówmy się, w jakim stanie obecnie znajduje się każdy z wymienionych tu składników tej sztuki. Zacznijmy od końca, od publiczności, ponieważ jedną z głównych przyczyn kryzysu teatrów, o którym mówi się od lat kilku, jest t. zw. słaba frekwencja, a więc poprostu niewystarczająca ilość tego niezbędnego współczynnika w konglomeracie teatralnym. Publiczność nie chodzi naogół do teatru, stąd wyczerpanie finansowe przybytków Melpomeny, stąd załamania, bankructwa i tym podobne aż do znudzenia znane historje.

Współczynnik Nr. 2 (aktor) na szczęście nie nasuwa obaw: znajduje się w ilości wystarczającej (może nadmiernej) w dobrym naogół gatunku. Mamy kilkudziesięciu wybitnych artystów, kilkadziesiąt utalentowanych i przystojnych artystek, mniej lub więcej równomiernie skupionych dookoła istniejących scen polskich.

Współczynnik Nr. 3 autor, twórczość sceniczna. Horoskopy i stan obecny nie prezentuje się zbyt szczęśliwie. Istnieje t. zw. repertuar klasyczny, a więc retrospektywno-historyczny: Fredro i Wyspiański, Słowacki u nas, Szekspir i Molier z literatury obcej, oraz istnieje repertuar współczesny w 3/4 składający się z twórczości obcej, importowanej, w 1/4 rodzimy, swojski, niezaspakajający całkowicie ani wymagań artystycznych ani dezyderatów kasowo-technicznych. Rozpisywane konkursy nie ujawniają jakoś wybitniejszych talentów. Sztuki autorów skądinąd dobrze zareklamowanych nie wytrzymują próby czasu (to znaczy po kilku przedstawieniach schodzą zwykle z afisza).

Tak pokrótce wygląda stan obecny teatru, rozłożonego na czynniki. Teraz wypada „naświetlić" je pewnemi refleksjami.

III.

Dlaczego więc nie dopisuje publiczność, w głównej mierze przyczyniając się do kryzysu teatralnego? Czy w istocie zawinił to chroniczny „kryzys gospodarczy" i ciężkie położenie materjalne społeczeństwa?

Trudno zaprzeczyć, że zjawisko to ma niepoślednie w kryzysie teatralnym znaczenie. Publiczność, którą tworzy przeważnie inteligencja pracująca, naogół źle uposażona, z trudem walcząca o byt, nie jest w stanie opłacić kosztownej instytucji widowiskowej, podobnie jak nie może konsumować należycie produktów twórczości literackiej, muzycznej, malarskiej etc., a tem samem — zapewnić tym sztukom normalnego rozwoju. Żaden przeto teatr w dzisiejszych warunkach nie może egzystować na dłuższą metę jedynie mocą własnej kasy, niezasilanej subwencjami zzewnątrz. *Teatr*, a nie kabaret, przywłaszczający sobie tę szczytną nazwę i przemycający pod nią sensacyjno-pornograficzne „komedje" i „farsy", zawsze mające w masach powodzenie, bo poruszające pierwotne krwiożercze i rozrodcze instynkty.

Ale to uwodzenie publiczności nie jest wszakże przyczyną główną. Łatwo stwierdzić, że dobra sztuka teatralna z repertuaru klasycznego, dana w teatrze za minimalną cenę biletów niema nigdy powodzenia tak trwałego, które opłacałoby koszt jej wystawienia. Natomiast: 1) farsa wymienionego wyżej typu opłaca się i daje ponadto zysk, 2) dobra książka za tanie pieniądze, — opłaca się również. Stąd wniosek pierwszy: dobra książka ma przewagę nad dobrą sztuką teatralną, gdyż znajduje łatwiejszy zbyt. *Literatura* (powieść, nowela, romans) *zdystansowała teatr, formy literackie bliższe są bowiem współczesnej konstrukcji życia i psychice człowieka.* Teatr jako forma poezji od półtora wieku nie stąpił ani kroku naprzód. W tym samym czasie zjawiła się i wzrosła potężnie nowa forma poezji: romans, powstało nowe widowisko powszechne — kinematograf. Te dwa twory współczesnego życia zasłoniły twór starożytności teatr, który przez kilkanaście wieków był formą poezji niemal bezkonkurencyjną.

I tu leży źródło kryzysów teatralnych. Zamknijmy na rok kasy rządowe i samorządowe, galwanizujące babcię Melpomenę, a starowina wyzionie odrazu ducha, zostawiając frywolnego podrostka — Muzę podkasaną. Ta da sobie zawsze radę.

Teraz spojrzyjmy na teatr od strony czynnika autorskiego. Poeta-twórca jest pomimo wszystko nieświadomym rezonatorem głosów nurtujących w jego środowisku. Daje on wyraz natężeniu sił psychicznych, w których in statu nascendi tkwi skłonność do określonej formy, inaczej mówiąc predyspozycje do zdecydowanego kształtu. Rozżarzone uczucia narodowe wylały się w dramacie Słowackiego i Wyspiańskiego, dzisiaj inne myśli, inne uczucia szukają sobie innego łożyska. Niesposób ich wtłoczyć w ciasny kanon dramatu, ten sam w gruncie rzeczy co za czasów greckich. Powieść — jak „Przedwiośnie" — wywołuje poruszenie dusz i umysłów, jakiego żaden dramat współcześnie napisany nie wywołał. Twórcy są nastawieni ku innej formie, i teatrowi nic potężniejszego nie dadzą, świadczy o tem twórczość ostatnich kilkunastu lat.

IV.

W Warszawie rok rocznie krociowe sumy idą na galwanizację tego trupa. *) inne miasta w Polsce również wydatkują rok rocznie dziesiątki i setki tysięcy na utrzymanie teatrów. Pieniądze te idą na marne. Opieka nad sztuką sprowadza się wyłącznie do pompowania pieniędzy wyłącznie do kas tej zachłannej instytucji. Malarze, poeci, rzeźbiarze, muzycy głodują dalej i chodzą w dziurawych butach. Zato cały sztab teatralników: rekwizytorów, statystów, techników, perukarzy, krawców, elektrotechników, biuralistów i in. żyje przy tym ołtarzu dzięki ofiarności społecznej i rządowej stokroć lepiej od tamtych łapigwiazdków.

I oto pomimo tej pomocy zzewnątrz, pomimo reklamy, jaką teatrowi robi prasa, umieszczając tasiemce o każdej najgłupszej sztuczce teatralnej, reprodukując masowo ilustracje z poszczególnych scen każdej nieomal premjery, reprodukując olbrzymie fotografje popularnych artystów przy lada sposobności, a zbywając książki kilkuwierszowemi wzmiankami — teatr z roku na rok upada i coraz większych wymaga nakładów.

Upada poprostu dlatego, że wypierają go inne formy poezji, jak w innej dziedzinie życia, samochód wypiera dorożkę, jak przemysł fabryczny wypiera ręczną produkcję, jak ustrój demokratyczny wypiera monarchję. Jest to naturalny proces życiowy, którego siłą nikt nie zatrzyma. Gdy tyle form życia zanikneło i przeszło w inne fazy, trudno, aby ta właśnie forma poezji oparła się ewolucji. Nonsensem jest grać dzisiaj Sofoklesa w antycznych strojach i żądać, aby publiczność emocjonowała się tak samo, jak za życia tego autora. Coś się przecie zmieniło w psychice ludzkiej w ciągu tego czasu — i chociaż *sztuka jest wieczna* nie są wieczne jej formy. Podobnie obserwujemy zanik liryki, zanik formy poematu poetyckiego — i nikt nie śpieszy jakoś z opłacaniem autorów, żeby nagwałt uprawiali ten wymierający rodzaj poezji.

Ogólne wnioski z powyższych rozważań nasuwają się same. Postawmy kropkę nad *i* cytatą z Pisma Świętego: „Zostawcie umarłym grzebać swe umarłe".

*) Wilam Horzyca, miłośnik i wybitny znawca teatru polskiego oraz jego spraw podaje następującą wiadomość: „Miasto Warszawa, które na literaturę wydało zaledwie kilkadziesiąt tysięcy (w tem i zapomogi dla bibljotek i nagroda literacka) posiada olbrzymi budżet teatralny, dochodzący 3 (wyraźnie—trzech) *miljonów* złotych!... To, co za nie społeczeństwo otrzymuje nie warte nawet dziesiątej części ponoszonych ofiar" (Droga Nr. 6 i 7).

Wilno o tyle przewyższa Warszawę, że nie traci ani grosza na teatr. (co się bardzo chwali) i nie dba ani trochę o literaturę, co jest mniej chwalebne.

Życie gospodarcze.

KRONIKA KRAJOWA.

Kiedy pozwolenia na przewóz są zbyteczne.

Wszystkie drobne przesyłki, zawierające rzeczy używane lub nawet nowe, a przesyłane inwalidom, bezrobotnym etc. prezenty, próbki bezwartościowe, etc., wogóle wszelkie drobne paczki nie przedstawiające wartości handlowej i nie pochodzące z krajów, z któremi nie zawarliśmy traktatów, nie wymagają pozwoleń Ministerstwa Przemysłu i Handlu, o ile są zwolnione od cła przez Departament Ceł Min. Skarbu. W związku z tem odbiorcy przesyłek zawierających towary reglamentowane, o ile pragną uzyskać ulgę celną, winni składać podania wprost do Departamentu Ceł, wydział II. W razie odmownej decyzji Departamentu Ceł, podania będą przekazywane do ministerstwa przemysłu i handlu celem powzięcia decyzji o udzieleniu pozwolenia na przywów. Przesyłki prywatne, zawierające odzież, bieliznę etc. używane, zwalniane są od cła bezpośrednio przez urzędy pocztowo-celne, które nie wymagają również przedkładania pozwoleń przywozu.

Wpływy z danin publicznych i monopolów za czas od 1.IV do 31.VII r. b.

Wpływy z danin publicznych i monopolów za okres od 1 kwietnia do 31 lipca roku bieżącego dały o 165,1 miljonów zł. więcej niż w tymże okresie roku ubiegłego, wyniosły bowiem ogółem 662,7 miljonów zł. wobec 497,6 miljonów zł. w tymże okresie roku ubiegłego. W tem wpływy z danin publicznych wyniosły 427,3 miljonów zł. wobec 319,2 miljonów zł., wpływy zaś z monopolów 235,4 miljonów zł. wobec 178,1 miljonów zł. w tymże okresie roku ubiegłego.

Eksport węgla w lipcu b. r.

W m. lipcu eksportowano z Polski drogą morską i lądową ogółem 908.000 tonn węgla, czyli o 60.000 tonn więcej, niż w miesiącu poprzednim. Według krajów eksport węgla polskiego w lipcu przedstawia się w tysiącach tonn następująco: Austrja — 221. Szwecja — 213. Danja — 119, Włochy — 97, Węgry — 57, Jugosławja — 42, Gdańsk — 41, Łotwa — 20, Finlandja — 19, Rumunja — 18, Litwa — 16, Szwajcarja — 14, Francja — 10, Norwegja — 9, Czechosłowacja — 6, Belgja — 4 i Kłajpeda — 2.

Wobec zatargu i ograniczenia sprzedaży węgla polskiego na rynkach czeskosłowackich, eksport do Czechosłowacji w lipcu był znikomy (kontyngent wwozowy przewidywał poprzednio dla polskiego przemysłu węglowego 60.000 tonn miesięcznie); przemysłowcy węglowi jednak spodziewają się, że najdalej w początkach września b. r. zatarg będzie zlikwidowany.

RYNEK KRAJOWY.

Przetwory zwierzęce.

Na rynku niektórych przetworów zwierzęcych panuje bardzo wielkie ożywienie. Fabryki zawalone są zamówieniami i pracują bardzo intensywnie na dwie, a nawet trzy zmiany. Odnosi się to przedewszystkiem do kleju kostnego, mąki kostnej, kleju skórnego i oleiny. Hurtownicy zapełniają teraz pośpiesznie swe składy, ponieważ zapasy ich są zupełnie wyczerpane. Ceny kleju kostnego i skórnego podniosły się z początkiem sezonu wiosennego o jakie 20 do 25%. Klej kostny jest obecnie mocno poszukiwany, ponieważ używają go malarze budowlani do farb, a sezon malarski jest teraz w całej pełni. Mąka kostna jest używana do uprawy roli, cieszy się więc największym popytem na wiosnę i w jesieni. Sezon główny rozpocznie się w drugiej połowie sierpnia. Obecnie już otrzymały fabryki bardzo poważne zamówienia, przewyższające zeszłoroczne o jakie 40%. Wskutek ożywienia w przemyśle włókienniczym istnieje silny popyt na oleinę ze strony tego przemysłu. Warunki płatności są indywidualne, przeważnie 30--50% gotówką, reszta na weksle z terminem od 2 do 3 miesięcy. Solidni odbiorcy na mąkę kostną otrzymują ją na kredyt wekslowy od 4 do 6 miesięcy. Wytwórnie towarów włóknistych płacą za oleinę prawie wyłącznie weksiami 2—4-miesięcznymi. Wypłacalność dobra. Notują za 100 kg. loco fabryka bez opakowania: klej kostny 240 zł., klej skórny 300 zł., mączka kostna odklejona 30% P_2O_5—11.50 zł. w złocie, oleina zwierzęca 300 zł. Eksportujemy nasze kleje w dość znacznych ilościach do Anglji i Niemiec.

Giełda Wileńska w dniu 11 VIII r. b.

	żąd.	płac.	trans.
Dolary St. Zjed.	8,93	8,92½	—
Listy zastaw. Wil. B. Ziemsk. zł. 100	—	—	50,20

Giełda Warszawska w dniu 11 VIII b. r.

CZEKI.

	sprzedaż	kupno
Dolary	8.91	8.89
Holandja	358.55	357,05
Londyn	43.48	43,37
Paryż	35.06	34.97
Praga	26,51	26,45
Szwajcarja	172,41	171,98
Wiedeń	125.98	125,07
Włochy	48.71	48,59

AKCJE

Bank Dyskontowy	131.00
Bank Handlowy	7,30—7,10
Bank Polski	143,00—145,50—145,00
Bank Spółek Zarobk.	90,00—91,00
Cukier	5,40
Węgiel	98,50—98,50
Nobel	48,75
Lilpop	32,25—30,00
Modrzejów	9,65—9,55—9,65
Ostrowiec	91,00—90,00—91,00
Rudzki	65,00—65,50
Starachowice	69,00—68,25
Zawiercie	40,50—42,00—41,00
Żyrardów	20,00
Borkowski	3,60

Papiery procentowe:

Dolarówka	57.75
8% pożyczka konwersyjna	99,50
Pożyczka dolarowa	82,50
" 5% konwersyjna kol.	51,00
" kolejowa	102,50
8% listy zastawne Banku Gosp. Krajowego	92,00
Banku Rolnego	92,00
4,5% ziemskie	98,50
8% warszawskie	77,00

Z całej Polski.

Strajk tramwajowy w Łodzi.

ŁÓDŹ, 11. VIII. (Pat.) Strajk tramwajowy, który wybuchł wczoraj z powodu wydalenia przez dyrekcję 2-ch pracowników tramwajowych, trwa w dalszym ciągu.

Rokowania w sprawie likwidacji strajku rozpoczęte być mogą dopiero jutro, dzisiaj bowiem zarząd spółki tramwajowej na specjalnem posiedzeniu omawiać będzie sprawę obecnego strajku oraz sprawę podwyżki zarobków o 25%, wysuniętej przez strajkujących już dawniej z terminem odpowiedzi do 18 b. m.

W mieście pojawiła się w dniu dzisiejszym duża ilość samochodów i autobusów, utrzymujących komunikację pasażerską na głównych ulicach miasta.

Demonstracje bezrobotnych.

ŁÓDŹ, 11.VIII (Pat) W związku z wstrzymaniem zasiłków doraźnych dla pewnej kategorji bezrobotnych, odbyło się wczoraj i onegdaj w Łodzi kilka demonstracyj bezrobotnych, którzy gromadząc się w pobliżu Państw. Urzędu Pośrednictwa Pracy, starali się w pochodzie przedostać przed gmach Województwa. Manifestacje miały przebieg spokojny i zakończyły się wysłaniem delegacji do kierownictwa P. U. P. P. względnie do Województwa.

Wczoraj popoł. podobne demonstracje odbyły się w Zgierzu. Tłum bezrobotnych zgromadził się przed lokalem P.U.P.P. w Zgierzu, przyczem z tłumu rzucono nawet kilka kamieni w stronę policji, broniącej dostępu do lokalu. Jeden z tych kamieni, rzucony z tylnych szeregów, ugodził uczestnika demonstracji, znajdującego się na przodzie. Wbrew doniesieniom niektórych pism łódzkich, nikt z policjantów nie został ranny ani poturbowany, ani też nikt z demonstrantów nie dostał się do lokalu P.U.P.P.

Dziś panuje w Zgierzu zupełny spokój, a Urząd Pośr. Pracy pracuje normalnie.

Katastrofa kolejowa.

WARSZAWA, 11.VIII. (Pat). Dn. 10 b. m. o g. 11 na stacji Krasne, szlaku Lwów-Brody pociąg osobowy najechał wskutek złego ustawienia zwrotnicy na manewrujący parowóz. 12 podróżnych doznało lekkich kontuzyj.

Obydwa parowozy uszkodzone. Pociąg osobowy doznał znacznego opóźnienia.

Wieści i obrazki z kraju

NOWOGRÓDEK.

Uroczystość krajoznawcza.

Zarząd Nowogródzkiego Oddziału Polskiego T-wa Krajoznawczego pod przewodnictwem p. wojewody J. Beczkowicza 15 sierpnia obchodzi wielkie święto. W dniu tym po kilkumiesięcznych pracach zostaje otwarte schronisko nad Świtezią, wybudowane staraniem Nowogródzkiego Oddziału P. T. K.

Prace nad budową schroniska rozpoczęte w połowie maja ciągnęły się tak długo z powodu braku gotówki, obecnie jednak zbliżają się ku końcowi w tak szybkiem tempie, że z wszelką pewnością schronisko zostanie wykończone na dzień otwarcia.

Chcąc zainteresować tutejszemi okolicami, nietylko pełnemi pamiątek, jako kolebki Mickiewicza, ale i tak nadzwyczaj pięknemi, postanowiono otwarcie schroniska przeprowadzić bardzo uroczyście i w asystencji całego szeregu gości ze wszystkich krańców Rzplitej. Rozesłano moc zaproszeń i oczekiwany jest b. liczny udział gości.

Uroczystość dla zaznajomienia przybyłych gości z okolicami Nowogródka, chociażby najbliższemi, rozłożono na dwa dni. W pierwszym dniu odbędą się wycieczki w okolice Nowogródka, a wieczorem projektowany jest odczyt prof. Janowskiego, prezesa Zarządu Głównego P. T. K.

Następnego dnia przed południem udanie się nad Świteź i właściwa uroczystość otwarcia schroniska, a popołudniu wycieczki w dalsze już okolice. *mc.*

Wyniki wyborów do Wydziałów Pow. Sejmików.

Wybory do Wydziałów Powiat. Sejmików zostały już zakończone w 4 powiatach z ogólnej liczby 7. We wszystkich powiatach Wydziały Powiatowe Sejmików i Rad Gminnych posiadają znacznie większą ilość członków z wyższym cenzusem naukowym, niż poprzednio. Świeżo wybrani członkowie wykazują duże zainteresowanie sprawami samorządowemi, natomiast do zagadnień politycznych odnoszą się naogół negatywnie.

Na układ stosunków wewnętrznych na terenie województwa wybory do nowych ciał samorządowych wpłynęły uspakajająco, gdyż poprzednie ciała samorządowe ze względu na ich nieżywotność i zbyt długą kadencję były niepopularne i wywoływały niezadowolenie ludności.

WILEJKA POWIATOWA.

Różne sprawy i bolączki.

Wilejka pow. miasto powiatowe, w którem znajduje się siedziba Inspektoratu Szkolnego, nie ma dotychczas własnego budynku szkoły powszechnej, natomiast szkoła powszechna mieści się w czterech domach zupełnie na cel ten nie odpowiednich. O ile sejmik powiatowy ma pieniądze na kupno samochodów, mógłby i powinien znaleźć pieniądze na budowę budynku szkolnego nowoczesnego.

Zdałoby się przy tej okazji wspomnieć o będących w toku budowy budynkach państwowych a myślę o „Domu urzędniczym", który od dwóch lat jest już prawie gotów, lecz nie wiem z jakich powodów nie można go zupełnie dokończyć i oddać urzędnikom na mieszkania, przez co oprocentowałby się choć w części wydatek tak poważny, jaki poniósł Skarb Państwa na budowę tegoż domu, oraz o domu murowanym, który dociągnięto przed dwoma laty do wysokości 1 go piętra i pozostawiono nie zabezpieczając zupełnie muru przed deszczem do dnia dzisiejszego. Miał to być dom mieszkalny dla nauczycielstwa gimnazjum. I nikt dotąd nie zareagował na takie marnowanie grosza publicznego.

W obecnym okresie sanacyjnym jeszcze drugi taki „intratny" interes w mieście naszym zrobiła wojskowość. Przed dwoma laty spłonął dach domu, dzierżawionego przez wojskowość dla P. K. U. Mołodeczno, które znajduje się dziś w Wilejce pow. Po pożarze biura P. K. U. przeniesiono do innego domu prywatnego, gdzie dotychczas biuro to urzęduje. Zjeżdżały do miasta naszego po tym pożarze różne komisje, a jednak dom ten nie odremontowano, lecz podobno wynajęto hotel „Brystol" za cenę 6.000 zł. rocznie pod biura P. K. U. i nawet umowę wysłano do Warszawy czy też do Grodna.

Jakto, to na dzierżawę można wydać rocznie 6.000 zł., a na remont względnie kupno własnego budynku to niema pieniędzy?

Pięć lat dzierżawy domu p. Anszelewicza, w którym mieści się dotychczas hotel „Brystol" zapłaci p. Anszelewiczowi wartość całego domu jego.

Zresztą pocóż taka koncepcja, Miejscowi ludzie twierdzą, iż przed wojną światową P. K. U. mieściło się w budynku, gdzie obecnie mieści się Magistrat, czyż budynek ten nie mogą władze wojskowe z powrotem odebrać?

W każdym razie pomysł dzierżawy hotelu na stałe locum dla P. K. U. mieszkańcy miasta uważają zupełnie za nie właściwy a może nawet i za kosztowny i wątpimy, by wyższe władze wojskowe w Grodnie czy Warszawie go zaakceptowały.

Właścicielka spalonego dachu podobno otrzymała odszkodowanie 5.000 zł. a cały dom proponowała sprzedać za 20.000 zł. czy nawet i mniej remont tego domu kosztowałby może jeszcze jakich 5.000 zł. a P. K. U. miałoby stałe locum nazawsze a tak to chyba inni będą za pieniądze skarbowe budować domy i oddawać je w arendę.

W powiecie naszym w miasteczkach mniejszych n. p. w Kraśnem istnieją tak zwane „Domy Ludowe" w Wilejce natomiast domu takiego niema. Istnieje natomiast Białoruski Dom Ludowy. Czyżby budynek na pl. Ś-to Jerskim dawna siedziba „Wołości" nie nadawałaby się na taki dom? Zresztą trzeba wiedzieć, iż podobno nawet istniał już taki projekt i nawet zwieziono już wiele materjałów do odremontowania tegoż budynku, które nawet częściowo rozkradziono a rusztowanie do dziś dnia stoi.

Miejscowy.

LIDA.

Wybory władz miejskich.

Wybory do Magistratu 5 b. m. dały wyniki następujące: burmistrzem został Bergman Rudolf, zastępcą burmistrza Pupko Mejłach. Ławnikami zostali: Januszewski Wiktor i Karczmar Mark. Na delegatów do Sejmiku powiatowego wybrano: Malewskiego Bronisława, Wismonta Antoniego i Czertoka Daniela.

Dn. 6 bm. w sobotę odbyło się pierwsze posiedzenie Sejmiku pow. Na porządku dziennym wybory do Wydziału Powiatowego i 7 komisyj.

M—ski.

MOŁODECZNO.

Przenoszenie „Thory" z muzyką.

Do Urzędu Wojewódzkiego wpłynęło podanie mieszkańca m. Mołodeczna Fermana Borucha o zezwolenie mu na publiczne przeniesienie w dniu 11 bm. z udziałem ludności i orkiestry księgi „Thory" do nowoufundowanej przez niego synagogi. P. wojewoda udzielił zezwolenia.

W dniu więc wczorajszym przez ulice Mołodeczna przechodził przy dźwiękach orkiestry pochód na czele z duchownym niosącym księgę „Thorę".

GŁĘBOKIE.

Zawody sportowe.

Dnia 7 lipca zostały urządzone w naszem mieście zawody sportowe na wzór całej Rzplitej, aby uwiecznić i podkreślić rocznicę czynu z przed 13 laty.

Na jeden z punktów programu zawodów złożył się mecz piłki nożnej, rozegrany pomiędzy drużyną żydowską „Makabi" i drużyną piłki nożnej przy Kadrze Instrukt. Nr. 2 P. W. i W. F. z wynikiem 0:1 na korzyść drużyny przy Kadrze Nr. 2 P. W. i W. F.

DZISNA.

Piorun wpadł przez komin.

We wsi Szajtrówka, gm. głębockiej zmarła nagle Rudor Elżbieta, lat 65. Przyczyna—uderzenie piorunu przez komin i porażenie wymienionej.

Samobójstwo z nędzy.

Popełnił samobójstwo przez powieszenie się Lejtes Genis, lat 58. Przyczyna—brak środków do życia.

RUCH STRZELECKI.

Zawody eliminacyjne.

W związku z zapowiedzianemi na dzień 2, 3 i 4 września Zawodami o mistrzostwo Związku Strzeleckiego w Warszawie Komenda Okręgu organizuje w dniach 14 i 15 go sierpnia eliminacyjne zawody strzeleckie, pływackie, i lekkoatletyczne celem odpowiedniego doboru zawodników. Lista zgłoszeń zostaje zamknięta z dn. 12-go bm., w każdym razie przypuszczać należy, że ilość zawodników przekroczy liczbę pięćdziesięciu.

Zawody odbędą się na strzelnicy w Zakrecie, boisku 6 pp. leg. i pływalni 3 p. sap.

SPORT.

Nowogródek w sierpniu.

Marsz szlakiem Świteziańskim.

Chcąc uczcić rocznicę „Czynu" — datę drogą sercu każdego Polaka zdrowo myślącego, datę 6-go sierpnia, Okręg Nowogródzki Związku Strzeleckiego postanowił zorganizować w dniu tym minjaturę „Marszu Szlakiem Kadrówki".—Po długich debatach nad trasą wyłonił się projekt trasy dużej, ale stawiającej szalone wprost wymagania pod względem fizycznym, Baranowicze—Nowogródek. Trasa ta ciężka jest z tego powodu, że pierwszy odcinek Baranowicze—Walówka odległości 42 klm. idący przez „polskie" drogi (jak cała zresztą trasa) jest ogromnie piaszczysta — chociażby pierwsze pięć kilometrów drogi idącej przez lotne piaski, tak, że nogi grzęzną bez żadnej przesady do połowy łydki, a druga część trasy, wynosząca 17 klm. prowadzi cały czas przez pagórki, dość nawet wysokie. Mimo to jednakże, wyniki sportowe były szczególniej jak na pierwszą imprezę tego rodzaju—znakomite, nawet w porównaniu z „Marszem Szlakiem Kadrówki", bo np. czas zwycięskiej drużyny na pierwszym etapie mimo fatalnej drogi (trasa krótsza o 2 klm.) był gorszy zaledwie o kilka minut.

Przed samym marszem cały szereg ludzi obawiał się najrozmaitszych niedociągnięć organizacyjnych, a nawet wprost kompletnego bałaganu ze względu na brak doświadczenia w przeprowadzaniu tego rodzaju imprez i zbyt późno rozpoczęte przygotowania. Jednakże „nadzieje" w tym kierunku niektórych osób zawiodły i wszystko odbyło się znakomicie, bo kilka błędów jakie wkradły się przy notowaniu czasu wszystkich zawodników szczególniej na dalszych miejscach (poczynając od setnego) zdarzyć się mogą nawet na Mistrzostwach Polski.

Ogromna pomoc organizatorom przyniosła wojskowość aprowidując wszystkich zawodników, wypożyczając karabiny i uzupełniając umundurowanie. Stworzone w Baranowiczach, Stołowiczach, Horodyszczu i Nowogródku Komitety Obywatelskie przyszły również z pomocą, organizując na trasie punkty odżywcze i rzeźwiące. Nie można pominąć i p. wojewody, który—doskonale orjentując się jakim znakomitym środkiem propagandowym dla organizacyj przysposobienia wojskowego jest tego rodzaju marsz — okazał organizatorom jaknajdalej idącą pomoc i ufundował główną nagrodę dla zwycięskiej drużyny na całej trasie.

Do zawodów stanęło 13 drużyn, z czego: 8 Związku Strzeleckiego—z Nowogródka, Słonima, Zdzięcioła, Nowojelni, Baranowicz, Świrynowa, Stołowicz i Lidy, 4 drużyny wojskowe: 78 p. p.; 79 p. p.; 20 p. a. p. i 8 baonu K. O. P. oraz jedna drużyna Ochotniczej Straży Pożarnej z Nowogródka.

Wszystkie drużyny dnia 6-go sierpnia wystartował z Baranowicz kolejno honorowy starter p. starosta baranowicki—Kulwieć o g. 6 min. 20. Już od samych Baranowicz rozpoczęła się zacięta walka pomiędzy trzema czołowemi drużynami, a mianowicie: Związkiem Strzeleckim z Nowogródka i obydwoma drużynami pułków piechoty 78 i 79; dopiero w Horodyszczu odpada 79 p. p., a pozostałe dwie drużyny walczą w dalszym ciągu prowadząc marsz na przemian. Podkreślić tu należy szaloną ambicję młodych strzelców, którzy prawie bez treningu dzielnie dotrzymywali kroku najlepszym piechurom 78 p. p.; dopiero w drugiej połowie trasy opadli z sił. W rezultacie na pierwszym etapie kolejność była następująca: 1) drużyna 78 p. p. w 5 godz. 33 min. i 57 sek., 2) drużyna Zw. Strz. z Nowogródka w 6 godz. 8 min. i 30 sek., 3) drużyna 79 p. p. w 6 godz. 30 min. 40 sek., 4) drużyna Zw. Strz. z Lidy w 6 godz. 35 m. 40 sek., 5) drużyna Zw. Strz. z Baranowicz w 6 godz. 56 min., 6) drużyna Zw. Strz. ze Stołowicz w 7 godz. 30 sek. Ostatnie dwie drużyny przyszły bardzo późno, gdyż miały wypadki z ludźmi. Należy podkreślić energję drużynowego drużyny Ochotniczej Straży Pożarnej, który mimo zasłabnięcia 4 zawodników zdołał drużynę doprowadzić na miejsce w całości.

Następnego dnia o godz. 8 ej rano wyruszyły wszystkie drużyny jednocześnie na strzał honorowego startera p. Hryniewskiego—starosty nowogródzkiego. Imponująco przedstawiała się falanga 160-ciu zgórą zawodników biegnąca względnie dość wąską drogą. Już po 2 klm. wąż zawodników bardzo się rozciąga ze względu na względnie wysoką górę pod którą pnie się droga. Do szóstego kilometra prowadzi strzelec Bujak z Nowogródka; tutaj mijają go wytrenowani zawodnicy wojskowi i mimo wysiłków strzelców nie dają sobie wydrzeć zwycięstwa.

Po obliczeniu przeciętnego czasu (notowano czas każdego zawodnika, gdyż bieg odbywał się w konkurencji indywidualnej i drużynowej) okazało się, iż na drugim etapie zwycięzcą została drużyna 79 p. p. w czasie 1 godz. 56 min. 38 sek., drugie miejsce zajęła drużyna 78 p. p. w czasie 1 godz. 58 min. 1 sek., trzecie Związek Strzelecki z Nowogródka w czasie 2 g. 11 min. 11 sek., czwarte drużyna 8 baonu K. O. P. w czasie 2 godz. 16 min. 36 sek., piąte Zw. Strzel. ze Stołowicz w czasie 2 godz. 28 min. 2 sek.

W kompletnym składzie przybyło 9 drużyn. Zawodników przyjmowała oklaskami licznie zebrana publiczność i orkiestra Ochotniczej Straży Ogniowej.

Po południu odbyła się defilada zawodników przyjmowana przez p. wojewodę oraz rozdanie nagród.

Pierwszą nagrodę za cały etap Marszu Szlakiem Świteziańskim — puhar srebrny ufundowany przez p. wojewodę zdobyła drużyna 78 p. p. w ogólnym czasie 7 godzin 31 min 58 sek.; ta sama drużyna otrzymała puhar srebrny ufundowany przez p. starostę Kulwiecia dla zwycięskiej drużyny na pierwszym etapie. Za zwycięstwo na drugim etapie otrzymała drużyna 79 p. p. puhar kryształowy fundowany przez p. starostę Hryniewskiego.

Nagrody przeznaczone dla drużyn strzeleckich zdobyły: Oddział z Nowogródka puhar srebrny prezesa Okręgu p. Henryka Bogatkowskiego, za zwycięstwo na całej trasie w 8 godz. 19 min. 41 sek., poza tem za zwycięstwa na poszczególnych etapach puhar srebrny 20 dyw. piechoty za pierwszy etap i statuę bronzową „piechura w biegu" Magistratu m. Baranowicz, za drugi etap, drugie miejsce zdobyła drużyna Związku Strzeleckiego ze Stołowicz otrzymując statuę bronzową ufundowaną przez burmistrza m. Baranowicz p. Pióro-Dembińskiego, ta sama drużyna za zdobycie drugiego miejsca na drugim etapie otrzymała płaskorzeźbę przedstawiającą popiersie Marszałka Piłsudskiego, a ufundowaną przez Związek Osadników. Na pierwszym etapie drugie miejsce zdobyła drużyna strzelecka z Lidy, otrzymując artystyczny kilim m. Zdzięcioła.

Pierwszych dziesięciu zawodników-zwycięzców drugiego etapu otrzymało srebrne medale i nagrody honorowe ufundowane przez Sejmiki powiatowe w Nowogródku, Słonimie, Lidzie, Stołpcach i Nieświeżu, Magistrat Nowogródka, Związek Nauczycielstwa Polskich Szkół Powszechnych pow. nowogródzkiego, prezesa obwodu baranowickiego p. Topolnickiego, wreszcie Komitet Obywatelski w Nowogródku.

Nagrody rozdał p. wojewoda po wygłoszeniu do zawodników przemówienia. Sama uroczystość sprawiała imponujące wrażenie i z wszelką pewnością ogromnie przyczyni się do spopularyzowania Przysposobienia Wojskowego, a w szczególności idei Związku Strzeleckiego. *mc*

Święto 6 sierpnia w Wilejce pow.

Dnia 6 VIII. r. b. z inicjatywy Zw. Strz. — odbyło się uroczyste upamiętnienie XIII rocznicy wymarszu Kadrówki z Krakowa. Rocznicę Wiekopomnego Czynu święcono nabożeństwem w kościele parafjalnym z udziałem miejscowego chóru.

O godz. 9 wieczorem w świetlicy Szkoły Podoficerskiej III Brygady K. O. P. odbyła się dalsza część programu, na którą złożyło się kilka kawałków muzycznych i odczyt p. Salmonowicza. Zdekompletowana, ale czysto chrześcijańska, orkiestra Straży Ogniowej jak mogła tak wywiązała się z zadania, zawdzięczając kierownikowi tejże, nie szczędzącemu czasu i pracy p. Warnickiemu. Na zakończenie odbyła się ludowa zabawa taneczna z udziałem miejscowej inteligencji. Stałe dotąd zainteresowanie się ogółu wilejskiego i miejscowe antagonizmy siłą rzeczy i wbrew planom, gdy ster wymyka się z ręki, ustają i życie zmusza ludzi do wejścia na inną, lepszą drogę — na mocy nieubłaganych konieczności.

KRONIKA.

Piątek 12 sierpnia	Dziś: Klary P. Jutro: Hipolita M. Wschód słońca—g. 4 m. 09 Zachód „ g. 19 m. 51

MIEJSKA.

— **Zmiany w sekcji finansowej Magistratu m. Wilna.** Dowiadujemy się, iż liczba sekwestratorów miejskich wkrótce zostanie zmniejszona do 30. Przyczem nowy szef sekcji finansowej ławnik Żejmo zarządził, by ściągnięta przymusowo należność za nieopłacony podatek tegoż samego dnia była przez sekwestratorów wpłacana do kasy miejskiej. (s).

— **Dokąd zlewane będą miejskie brudy asenizacyjne.** Magistrat m. Wilna zarządził, by wszelkie nieczystości miejskie zlewane były odtąd do specjalnie przyrządzonego na ten cel kanału przy ul. Legjonowej. Natomiast wzbronione zostało dalsze zlewanie brudów miejskich do kanału przy ul. Podgórnej. (s).

WOJSKOWA

— **Emblematy na mundurach wojskowych będą zniesione.** W umundurowaniu wojska polskiego zajdą wkrótce zmiany. Ogłoszony już został mianowicie rozkaz ministra Spraw Wojskowych, w myśl którego rozmaite emblematy, noszone dytychczas na kołnierzach i rękawach, będą zniesione. Znikną więc orzełki na tarczach sądowników, kłosy intendenckie, słońca przebite mieczem, oznaczające oficerów naukowo-oświatowych, koła samochodowe z rękawów automobilistów wojskowych i t. d. Ocalały jedynie dotychczasowe odznaki pilotów.

Nowe godła otrzymają bataljony balonowe. Będą to skrzydła po obu stronach kotwicy noszone na rękawie. Także korpus kontrolerów otrzyma pęki rózg liktorskich ze skrzydłami orlemi na czarnych łapkach kołnierza z wypustkami szkarłatnemi.

Naogół łapki same pozostają niezmienione, tylko wszyscy oficerowie administracyjni i kancelaryjni, mają nosić łapki brunatne z wypustkami tego koloru—jaki noszą oficerowie linjowi pewnej broni na łapkach kołnierza.

Zmiany te mają być wprowadzone w ciągu najbliższych 12 miesięcy z terminem ostatecznym 1 lipca 1928 r.

OPIEKA SPOŁECZNA.

— **Praca nocna przy wyrobie pieczywa.** Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej rozesłało swego czasu organizacjom pracodawców i pracowników do zaopinjowania projekt ustawy o zakazie pracy nocnej przy wyrobie pieczywa. Projekt powyższy przewiduje zakaz tej pracy dla wszystkich osób, uczęstniczących w wymienionym wyrobie bez względu na to, czy są przedsiębiorcami, czy pracownikami. Przez pracę nocną rozumie się pracę w okresie między godz. 9-ą wieczór, a 5-ą rano, a w zakładach piekarnianych, pracujących na dwie zmiany pomiędzy 9-ą godz. wieczór, a 4-ą rano, bądź 10-ą wieczór, a 5-ą rano, zależnie od porozumienia pomiędyy pracodawcami, a pracownikami. Minister Pracy i Opieki Społecznej może ustalić odstępstwa od tych zasad w celu wykonywania robót przygotowawczych i uzupełniających w wypadkach spowodowanych koniecznościami państwowemi, oraz celem przygotowania pieczywa na dni świąteczne, nadto może zezwolić na przedłużenie czasu pracy pracowników w wypadkach, spowodowanych udowodnionym nadmiarem robót najwyżej do 120 godzin na rok i 4 godzin na dobę. Praca nocna jest dopuszczalna w razie żywiołowych wydarzeń i nieszczęśliwych wypadków dla zapewnienia bezpieczeństwa pracujących, dla utrzymania w całości zakładu pracy oraz zapobieżenia zepsuciu się urządzeń mechanicznych z tem, że pracodawca powinien bezzwłocznie zgłosić wypadek, powodujący stosowanie pracy nocnej do właściwego urzędu inspekcji pracy.

W ostatnich dniach pracodawcy i pracownicy zakomunikowali swoje opinje Ministerstwu Pracy, które w najbliższych dniach wyda szczegółowe rozporządzenie w tej sprawie.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **„Numerus clausus".** „Der Moment" drukuje wywiad swego współpracownika z p. dyr. Dep. Szk. Wyższych w M. W. R. i O. P. z okazji ostatniego okólnika ministra Dobruckiego w sprawie „numerus clausus".

Na wstępie p. dyrektor zaprzeczył temu, jakoby u nas wprowadzone było „num. cl.". Wobec ciasnoty w niektórych uniwersytetach ograniczono przyjęcia nowych słuchaczy tamże, nie ma to jednak nic wspólnego z „num. cl".

Przysługująca szkołom wyższym autonomja nie obejmie kwestji ograniczania liczby studentów na poszczególnych wydziałach. Senaty w wyższych uczelniach mogą tylko przedstawiać odnośne wnioski, ale przeprowadzać takie ograniczenia może tylko sam minister. Ostatni okólnik p. ministra Dobruckiego w tej sprawie, oparty na uchwale komitetu politycznego Rady Min., wyraźnie podkreśla, że należy się liczyć z dotychczasowemi okólnikami w sprawie przyjmowania nowych słuchaczy, i że żadne względy natury religijnej, czy narodowościowej nie mogą w tem grać roli. Decydować tu mają tylko kwalifikacje naukowe lub uzdolnienia. Współpracownik cytowanego pisma zapytał czy istnieją gwarancje, że okólnik ten będzie wypełniony w praktycznem zastosowaniu. P. dyrektor dep. odpowiedział, że w tem należy całkowicie zaufać senatom, stosowanie jakiejkolwiek kontroli byłoby uchybieniem ich godności i wywołałoby zrozumiałe ostre protesty.

W b. r. uniw. wprowadzane będą na wydziałach medycznych egzaminy psychotechniczne, którym poddawany będzie każdy student na ten wydział wstępujący. Egzaminy te mają na celu sprawdzanie czy dany słuchacz nadaje się do studjów medycznych, przyczem jakość świadectw maturalnych nie będzie tu brana pod uwagę, a tylko uzdolnienie kandydata na lekarza do jego przyszłej praktyki.

W r. b. cofnięte zostały wszelkie ograniczenia paszportowe (wydane przed 3-ma laty przez M. W. R. i O. P.) dla udających się na studja zagranicę, poczyniono jeszcze w tem znaczne ułatwienia aż do najdrobniejszych formalności włącznie.

SPRAWY SZKOLNE.

— **Dyrekcja Gimnazjum Państwowego im. Elizy Orzeszkowej w Wilnie** powiadamia, że egzamina wstępne do klasy I, IV i V-ej w terminie jesiennym odbędą się w dniach 30 i 31 sierpnia. Podania będą przyjmowane do 25 sierpnia włącznie.

— **Zniżenie opłaty za naukę w wyższych zakładach naukowych.** Jak nas informują, z nowym rokiem szkolnym we wszystkich wyższych zakładach naukowych ma ulec znacznemu obniżeniu opłata za naukę i prace laboratoryjne. (s).

RÓŻNE.

— **Policja powinna zwrócić baczniejszą uwagę** na to jak się obchodzą z końmi najrozmaitsi ich właściciele i woźnice. Niejednokrotnie zdarza się widzieć na ulicach Wilna konie ciągnące przeciążone wozy. Biedne zwierzęta ostatka sił dobywają aby podołać pracy, która jest ponad ich siły. Ponadto warto zwrócić uwagę na wygląd tych zwierząt, niekiedy wprost rozpaczliwy i pobudzający często bardzo nawet nieczułych do litości.

Tyczy się to także i koni dorożkarskich, między któremi są i dobrze utrzymane ale większość naprawdę budzi litość. Pozatem p.p. dorożkarze, zwłaszcza młodsi nienadzwyczajnie się z niemi obchodzą. Wczoraj widzieliśmy na placu Katedralnym tego rodzaju „zabawkę":

Od rzędu stojących przy parkanie dorożek odrywa się jedna i pędzi w stronę ul. Bonifraterskiej. Na koźle siedzi dorożkarz, obok biegnie drugi i siecze niemiłosiernie pędzącego konia na przestrzeni blizko stu kroków, poczem zawracają i stają na poprzedniem miejscu. Dorożka ma Nr. 513 bijący, a raczej siekący biedne zwierzę jest woźnicą z dorożki Nr. 8.

Podobne bezmyślne znęcania można zauważyć częściej w Wilnie,

A przecież istnieje odpowiednia ustawa o ochronie zwierząt.

— **„Lwów" w drodze na Maderę.** W tych dniach statek szkolny „Lwów" w drodze na Maderę minął Cap Lirard (przylądek na południowo-zachodnim cyplu Wielkiej Brytanji). Na pokładzie „Lwowa" wszyscy są zdrowi, nie wyłączając kandydatów Szkoły Morskiej w Tczewie, którzy odbywają podróż próbną i pierwszy raz doświadczają kaprysów fali morskiej.

Po drodze „Lwów" zawinie do portu Chusal, gdzie zatrzyma się około 5 dni, a jeśli będą sprzyjać wiatry i jeśli czas pozwoli, uda się do jednej z wysp Kanaryjskich, a mianowicie na Tenoryfę. Powrót do Gdyni spodziewany jest około 10 października.

Na pokładzie „Lwowa" wraz z całą załogą, oficerami, gronem profesorskim, uczniami i kandydatami Szkoły Morskiej w Tczewie, znajduje się 150 osób.

Uczniowie wydziału mechanicznego Szkoły Morskiej w Tczewie w liczbie 30 odbywają praktykę na „Warcie".

— **Lichwę w swoim rodzaju** uprawia właściciel pałacu i ogrodu w Werkach. Za wstęp do zaśmieconego parku pobiera po 50 groszy od osoby t. j. tyle ile Wil. Tow. Filharmoniczne za wstęp na koncert do „Bernardynki".

Uważamy, że po 50 groszy od każdej osoby nie wyłączając wycieczek to jest nazywając to „po imieniu" zwykłe zdzierstwo.

Czy jakaś władza nie mogłaby tego ukrócić?

Teatr i muzyka.

— **Teatr Polski (sala „Lutnia").** **„Cnota Pana Tosia"**, której obecny w Wilnie autor jest codziennie przedmiotem gorących oklasków.

— Dziś i jutro „Cnota Pana Tosia".

— **Najbliższa premjera.** Ku uczczeniu pamięci znakomitej spółki autorskiej Caillaveta i Flersa, Teatr Polski w Wilnie wystawia w przyszłym tygodniu jedną z ich najświetniejszych komedyj p. t. „Papa".

Radjo.

PIĄTEK 12 sierpnia.

Warszawa 10 kw. 1111 m.

12.00. Sygnał czasu. Komunikat lotniczo-meteorologiczny. Komunikaty P. A. T. Nadprogram.
15.00. Komunikaty gospodarczy i meteorologiczny. Nadprogram.
15.20. Przerwa.
16.45. Komunikat harcerski.
17.00. Odczyt p. t. „Jak wyglądają kopalnie djamentów, złota i srebra" wygłosi inż. Eugenjusz Porębski.
17.25. Odczyt p. t. „Przemysł lotniczy w Polsce" wygłosi inż. W. Rumbowicz.
17.50. Nadprogram i komunikaty.
18.00. Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Helena Frey (sopran), Marja Karnicka (m. sopran), Aleksander Junowicz (flet) i St. Nawrocki (akomp.). 1. Fr. Doppler: Fantazja pastoralna węgierska wykona p. Al. Junowicz. 2. Landon Roland: a) „O lovely night", b) „Down in the forest" odśpiewają p.p. H. Frey i M. Karnicka. 3. W. A. Mozart Rondo z 1-go koncertu wykona Al. Junowicz. 4. Tsti: a) „Ninon", b) „Non m'ama te piu" odśpiewa p. M. Karnicka. 5. Puccini: Arja z opery „Cyganerja" odśpiewa p. H. Frey. 6. a) Krantz: „Stracone złudzenie", b) Nikolajew: „Kartka z albumu" wykona p. Al. Junowicz. 7. Offenbach: Duet z III aktu op. „Opowieści Hoffmana" odśpiewa p.p. H. Frey i M. Karnicka.
19.00. Komunikaty P. A. T.
19.15. Rozmaitości.
19.35. Odczyt p. t. „Pierwiastek bohaterstwa w sporcie" wygł. p. Junosza Dąbrowski z działu „Sport" i wychowanie fizyczne".
20.00. Komunikat rolniczy.
20.15. Przerwa.
20.30. Koncert wieczorny poświęcony twórczości W. A. Mozarta. W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. Wykonawcy koncertu: Orkiestra pod dyr. Jakóba Hirszfelda, Zofja Dobrowolska-Pawłowska (śpiew), Benedykt Górecki (fagot) i prof. Jerzy Lefeld (akomp.). I. 1. Uwertura do op. „Uprowadzenie z Seraju" wykona orkiestra. 2. Dwie arje z op. „Uprowadzenie z Seraju": a) „Niespodzianie w chwili tej", b) „Czułością i dobrocią" odśpiewa p. Z. Dobrowolska-Pawłowska. 3. Koncert na fagot B-dur: a) Allegro, b) Adagio, c) Rondo tempo di menuetto wykona z tow. orkiestry p. Górecki. II. 4. Symfonja G moll: a) Allegro, b) Menuet, c) Andante, d) Allegro wykona orkiestra.
22.00. Komunikat lotniczo-meteorologiczny. Sygnał czasu, komunikaty policji. Komunikaty P. A. T. Nadprogram.

Mikrofon na głowie.

Podczas wyscigów angielskich i transmisji biegu „Debry" speaker umieścił na własnej głowie nowy aparat mikrofonowy na kształt maski gazowej. Tego rodzaju oryginalna instalacja gwarantuje mu swobodę ruchów przy posługiwaniu się lornetą i pozwala na szybkie przenoszenie się z miejsca na miejsce, gdy gwar rozentuzjazmowanego tłumu przeszkadzałby mu przy nadawaniu. Inne mikrofony mają na celu transmitowanie efektów akustycznych z różnych miejsc placu wyścigowego.

Na wileńskim bruku.

— **Kradzieże.** Owsiejowi Szrejrowi zam. W. Stefańska 33, skradziono przez otwarte okno 2 futra męskie, 1 palto i 3 ubrania męskie ogólnej wart. 2000 zł.

— Marji Szewczuk zam. Wileńska 22, skradziono buciki wart. 30 zł. Kradzieży dokonał Bronisław Wilman zam. Połocka 4, którego zatrzymano.

— Adam Borkowski zam. Antokolska 42, zameldował policji, że będąc w stanie podpitym spotkał się ze swym przyjacielem Likszo Merksonem zam. w zaśc. Czerech, gm. bystrzyckiej pow. wil.-trocki, który wyciągnął mu z kieszeni marynarki 60 zł. Likszo został przez policję zatrzymany.

Rozmaitości.

Psie przywiązanie.

W paryskim przytułku psim zdarzył się niedawno fakt niezwykły. Czyściciele miejscy, objeżdżający w specjalnym wozie różne zakątki miejskie, aby zabierać ze sobą błąkające się psy bezdomne, znaleźli na jednej z dalekich ulic błąkającą się kozę. Zabrali ją więc na wóz, zamknęli razem z psami i powieźli do zakładu, przy rue de Danzig. Przybywszy jednak na miejsce, ujrzeli, ku niemałemu zdumieniu, że obok pochwyconej kozy, wyglądają przez kratki dwa pyszczki małych koźlątek. Przybyły one na świat w wozie. Cała trójka kóz znalazła się niebawem za ogrodzeniem, razem z mnóstwem przeróżnego rodzaju psów. Towarzystwo czworonożne żyło w przykładnej z kozą i koźlętami zgodzie. Zauważono nawet, że psy zachowują się względem kóz w sposób wyjątkowo ustępliwy a niektóre okazywały im nawet przyjaźń, do tego stopnia, że nie chciały opuścić zagrody, aby się nie rozdzielać z towarzyszkami niedoli. Trzy z pomiędzy psów, nabyte w zakładzie przez amatorów, uciekły od swych nowych panów i powróciły do przytułku. Jeden z nich przebywał przez cały miesiąc u nowego właściciela, w oddalonej znacznie dzielnicy, ale nie mogąc zapomnieć o kozie i koźlątkach, uciekł i odnalazł miejsce przytułku. Na razie nie chciała służba wpuścić zbiega do środka ogrodzenia. Pies wył rozpaczliwie, prosząc o przyjęcie. Dopiero dyrektor zakładu czyścicielskiego ulitowawszy się nad psią tęsknotą, kazł wpuścić dobrowolnego więźnia do środka. Pies wielce zadowolony, pospieszył natychmiast do kozy i koźląt, a przywitawszy się z niemi najczulej, jak umiał, pozostał w ich towarzystwie.

Kącik humorystyczny.

Twarda głowa.

Amerykanie twierdzą, że murzyni mają mocne łby. Na dowód przytaczają następującą historję:

Przed sędzią staje murzyn i oskarża białego, że ten trzasnął go w głowę.

— Czem cię uderzył?—pyta sędzia.

— Żelazkiem do prasowania.

— Pokaż głowę

Sędzia ogląda skrupulatnie czaszkę murzyna.

— Śladu niemal Głowa cała. Widocznie uderzył cię nie bardzo mocno.

— Ale! panie sędzio, — odpowiada murzyn. — Niech pan się żelazku przyjrzy, to pan zobaczy.

Nie dba o swoją ojczyznę ten, kto nie jest członkiem Ligi Morskiej i Rzecznej

Sensacje niepolityczne.

Nim popełnił morderstwo—skamieniał

Cud w Kürtös stanowi sensację w Siedmiogrodzie. Cudem tym jest mianowicie wypadek kowala Andrzeja Görgeli, który od trzech miesięcy leży niemy i bez ruchu w szpitalu, z rękami wzniesionemi ponad głową, trzymając w nich kurczowo kawałek żelaza. Historja tej sprawy przedstawia się następująco:

Wieśniak, Paweł Kiss wywędrował w r. 1912 do Ameryki. Żył tam bardzo skromnie, a swoje oszczędności posyłał żonie do domu i wreszcie na wiosnę tego roku zdecydował sie powrócić do ojczyzny. Na początku kwietnia żona otrzymała list, w którym mąż ją powiadamia, że przybędzie 17 kwietnia i prosi, aby go oczekiwała na stacji w Kürtös. List zawierał wiadomość, że reemigrant przywozi z sobą kilka tysięcy dolarów.

Dnia 17 go kwietnia żona Kissa leżała chora w gorączce i nie mogła tedy wyjść na dworzec po męża. Poprosiła tedy swego szwagra, kowala, Andrzeja Görgeli, aby ją wyręczył. Görgeli, który był poinformowany o treści ostatniego listu szwagra, zgodził się chętnie.

Późnym wieczorem przybył pociąg. Po serdecznem powitaniu, obaj mężczyźni wsiedli na wóz, udając się do wsi rodzinnej. Görgeli w połowie drogi zatrzymał nagle wóz i rozkazał szwagrowi wysiąść. A gdy ten nie miał jakoś ochoty usłuchać, zepchnął go poprostu.

Paweł Kiss sądził z początku, że Görgeli żartuje, ale wkrótce zrozumiał, że się myli, albowiem kowal wyciągnął z wozu widły, stanął przed przerażonym szwagrem i zawołał:

— Teraz umrzesa, przygotuj się na śmierć...

Paweł Kiss rzucił się na kolana, błagając kowala, aby mu darował życie. Obiecał mu nawet połowę swoich pieniędzy, ale Görgeli był nieubłagany. Związał swego szwagra i rzucił go na ziemię.

— Umrzesz! — zawołał znowu i podniósł obiema rękami widły ponad głową.

Już miał zadać uderzenie, gdy nagle, jakby stężał całem ciałem. Kiss ujrzał, że Görgeli stoi nieruchomy z górną połową ciała odrzuconą w tył, trzymając widły w podniesionych wysoko rękach i spoglądając szklanym wzrokiem w powietrze.

Paweł Kiss uwolnił się szybko ze swoich więzów, skoczył na wóz i odjechał do najbliższej wsi, skąd powrócił wkrótce w towarzystwie kilku chłopców. Görgeli pozostał w poprzedniej nieruchomej pozycji, załadowano go tedy na wóz i przewieziono do szpitala do Ardaru.

W podniesionych rękach trzymał on tak silnie widły, że musiano drąg przepiłować. I dzisiaj po trzech miesiącach leży jeszcze ciągle bez ruchu, niemy, trzymając ręce ponad głową, a w nich pozostały kawałek żelaza. Lekarze sądzą, że Görgeli, który cierpiał na silne zwapnienie arterji, w chwili gdy chciał popełnić morderstwo, dostał ataku paraliżu. Ludność jednak twierdzi, że to kara Boska i ogólnie mówią o cudzie w Kürtös.

Spryt króla włamywaczy.

Szef londyńskiej armji detektywów Wensley, gwiazda na kryminalistycznym firmamencie Anglji miał w ostatnich dniach niemiłą przygodę. Człowiek ten, z którego zdolności detektywicznych Londyn specjalnie jest dumny i który znakomitemu pisarzowi Conan Doyle służył za wzór do Szerloka Holmesa dał się wywieść w pole włamywaczowi. Włamywacz zdołał wedrzeć się do mieszkania mistrza detektywów, zawiadomiwszy go uprzednio listem o swoich odwiedzinach i zabrał mu wszystko co tylko się zabrać dało a między innymi ordery i medale, które mr. Wensley za swoje zasługi od króla i rządu otrzymał.

Oczywiście Wensley dokłada wszelkich usiłowań, aby schwytać tego włamywacza, ale dotychczas nie zdołano wpaść na jego ślady. Wensley jest jedną ze znanych osobistości w Londynie. Legendy poprostu opowiadają o jego bystrości, sprycie i nieomylności w prowadzeniu śledztwa. Niema ani jednego większego wypadku kryminalnego w Anglji, którego by nie łączono w jakiśkolwiek sposób z jego nazwiskiem.

Ten mistrz detektywów posiada luksusowe mieszkanie w południowo zachodniej dzielnicy Londynu w Palmers-Gread. Wensley szczycił się tem, że w jego willi funkcjonują liczne wynalezione przez niego aparaty bezpieczeństwa, które jak sądził uniemożliwiają wszelkie próby włamania. Drzwi i okna były zaopatrzone w specjalne zamki, a i wielka sala mieszcząca cenne obrazy i stare monety zaopatrzona była w urządzenia alarmowe stanowiące dumę i chlubę Wensleya. Były one bowiem jego własnym wynalazkiem. Aparat alarmowy, oparty na tem, że nieproszony gość musi przesunąć się przez wiązkę niewidzialnych promieni, które aparat wysyła w przestrzeń i przez to spowodować automatyczne wyładowanie prądu elektrycznego uchodził za mechanizm niezrównany, uniemożliwiający włamanie.

Przed niedawnym czasem Wensley oświadczył jednemu z reporterów, że otrzymał szereg listów od pewnego włamywacza, który grozi, że pomimo wszelkich środków ochronnych dostanie się do willi Wensleya i obrabuje go. Detektyw śmiał się z tych pogróżek.

Od tego czasu minęło kilka miesięcy i oto onegdaj stało się coś niespodziewanego. W czasie nieobecności detektywa, który opuścił swoje mieszkanie na 24 godzin, włamywacze dostali się do willi i obrabowali ją jaknajdokładniej, a co najdziwniejsze, że skradli ów słynny aparat uniemożliwiający przynajmniej teoretycznie włamanie.

Nietrudno sobie wyobrazić, że londyński Szerlok Holmes ma obecnie trochę rzadką minę.

Wstępujcie do Związku Strzeleckiego!

Czy zapisałeś się na członka L. O. P. P.?

Wydawca Tow. Wydaw. „Pogoń" sp. z ogr. odp. Tow. Wyd. „Pogoń", Druk. „Pax", ul. Św. Ignacego 5. Redaktor w z. A. Faranowski.